

Gazeta Sanocka

Prenumerata wynosi:

półrocznie . . . 3 złr. — ct.
 kwartalnie . . . 1 „ 50 „
 (wraz z dostawą do domu, lub
 z przesyłką pocztową).
 Numer pojedynczy 15 ct.
 Listy należy opłacać.

Tygodnik polityczny, ekonomiczny, społeczny i literacki ziemi Sanockiej.

Wychodzi w każdą niedzielę o godz. 8. rano.

Redakcja i administracja znajduje się w Księgarni Karola Pollaka, gdzie wyłącznie przyjmuje się prenumeratę i ogłoszenia.

Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1 - szpaltowy — lub jego miejsce — drobnym drukiem (petitem) 4 ct.; w rubryce „Nadesłane“ 10 ct. od wiersza. Rękopisów się nie zwraca. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Brak solidarności.

Pierwszym warunkiem powodzenia każdego zbiorowego działania — jest niezaprzeczenie solidarność. Jest ona głównym objawem politycznej dojrzałości, ona nadaje działaniom zbiorowym cechę powagi, wymusza na przeciwniku, nawet gdy działalność od małej grupy ludzi pochodzi. szanowanie.

Odwrotny skutek widzimy wszędzie tam, gdzie solidarność nie ma, i dziwić nas też nie powinno, jeżeli spotykamy ignorowanie pewnych warstw, które z innego względu na uszanowanie zasługują. Z warstw naszego narodu szczególnie brakiem solidarności grzeszy inteligencja miejska i mimo, że właśnie w niej skupia się dzisiaj myśl narodowa, mimo że ona głównie zniesie narodowy poddyk, nie prowadzi ona w polityce wybitnej roli — właściwie nie prowadzi żadnej. Na solidarność bowiem umie zdobyć się właściciel, mieszczanin nawet do pewnego stopnia, zaś w najwyższym stopniu do karności zdolne są warstwy obywatelstwa wiejskiego — solidarne działanie inteligencji jest rzeczą niesłychanie rzadką. Każde tłumaczenie jest tu dobre, każdy błąd formalny dostateczny, aby odmówić karności w obec aktów publicznych, wobec działalności ogólnej, świadcząc mającej o sile i zwartości narodu.

Poważnej godności narodu, odpowiadającej akcji zazwyczaj przeciwstawiają się powagi lokalne a na zewnątrz prezentuje się niesnaska wewnętrzna, więc słabostka.

Na każdym prawie kroku przyznaje się musimy do znacznego osłabnięcia w tym kierunku; najwięcej dotyczy to inteligencji, której obóz jest rozbitym w atomy, bo nawet w jednej rodzinie odmienne panują zapatrywania i w jednej rodzinie nawet niema na tyle karności, aby wszyscy jej członkowie działali w jednym kierunku.

Szczególniej cierpią na tem akta, świadcząc mające, że naród poczuwa w sobie siły, że czuje upośledzone swoje stanowisko i do lepszej dąży przyszłości. Zazwyczaj zawsze wówczas właśnie wyłamuje się z pod prawideł solidarności jest najczęstsze.

Świadczy to niewątpliwie o tem, że inteligencji naszej brak pewnego moralnego rządu, brak takich powag, na któreby się opierała i według nich kierowała, brak menciów. Każde mia-

sto pozostawione jest sobie, w każdym też objawy życia i narodowej potęgi odmiennie są pojmowane. Nie jest to dobrze, i nie ma wątpliwości, iż właśnie dlatego inteligencja miejska nie jest w życiu narodu tym czynnikiem, jakim być powinna. Na karności stoi każde stronnictwo; czas też najwyższy, aby i inteligencja uznała powagę swoich przywódców i według nich działalność swoją kierowała.

Ostatnia nroczywość obchodzenia rocznicy trzeciego rozbioru Polski byłaby wszędzie wypadła o wiele uroczystej, gdyby hasło ze strony posłów miasta Lwowa było rzucone wcześniej: — uważamy sobie za obowiązek zwrócić uwagę naszych poważnych wiekiem, stanowiskiem i rozumem obywateli na to, że przysługują się krajowi biorąc w obchodach narodowych wcześniej inicjatywę. Stronnictwo demokratyczne wielce cierpi na tem, iż nie ma swoich przywódców zdeklarowanych.

O ileż potężniejszym jest działanie narodu czeskiego dzięki właśnie tej solidarności, dzięki temu, że inteligencja tamtejsza posłuszną być umie swoim przywódcom; na każdym kroku zna mieniąca się zacietości działania świadczy, że naród ten umie o swoje prawa walczyć i lepszej przyszłości się dobić skuteczniej od nas.

Potęgu swoją zawdzięcza on niewątpliwie enocie solidarności — enocie, której nam w tak wysokim stopniu brakuje.

ku czei Kosciuszki.

>>><<<***

(Dokodzenie.)

Król Stanisław August abdykuje, lecz nie abdykują ani ci, co kosami dobywali armat na polach Raclawic, ani ci, co walczyli pod Kilińskim na bruku warszawskim, ani szlachetniejsza część szlachty, co zrozumiała myśl Naczelnika w sukmanie — a krew ich przechodzi w żyły wnuków i prawnuków. I to tłumaczy dostatecznie ruch narodowy w latach 30. i 60. h. stulecia, na którego sztandarze widnieje spadek po wielkim Kościuszcze: „Za naszą i za Waszą wolność!“ — Ruch został wprawdzie stłumiony, ale spadek pozostał. Idąc białego Orła „za naszą i za Waszą wolność“ pogrzebano, ale jej nie zabito, bo ona jest ideą przyszłości, podstawą ustroju społeczeństw przyszłości, podstawą szczęścia ludzkości całej.

W imię wolności wziętej w boju nie masz, jeśli ona — wolność — będzie oparta na prawdzie, sprawiedliwości i miłości bliźniego i jeśli wiarą żywą płonąć będzie w jej zwycięstwo. Wiara żywa

to wiara objawiająca się uczynkami. A najpierwszy uczynek: to nauczyć się nam żyć nie po sobokosku ale dla Ojczyzny, jak przykład dał ze siebie nieśmiertelny Kościuszko. A więc poznać przedewszystkiem swoje błędy i całą moc męskiej woli otrząść się z nich, a powtórnie obwycić się pracy i dobiec w niej takich środków, jakie dzisiejsza duchowa walka o byt za najlepsze wskazuje. Duchowa walka o byt polega na eksploataowaniu jak najwięcej sił przyrody, a nie na wzięciu bliźnich swoich jak w dawnych wiekach; a zatem zachodzi potrzeba, aby każdy członek społeczeństwa rozwijał wszystkie wrodzone władze do możliwych granic, nigdy atoli jedne ze szkoda drugich. Mowca ujmuje rzecz w rodzaj czterech przykazów:

1) Dbaj o zdrowie fizyczne pomny, że tylko w zdrowem ciele zdrowy duch mieszka, a wystrzegaj się wszystkiego, co mu szkodzi, abyś miał zawsze siły do pracy.

2) Dbaj o pewną podstawę materialną, o pewien majątek, dobijając się go uczciwą pracą i oszczędnością, nie dla zbytku i „impoponowania“ drugim, ale abyś był niezależnym.

3) Dbaj o rozwinięcie twego umysłu, o nabycie pewnej wiedzy, nie dla zabicia czasu lub błyszczenia, ale abyś umiał pracować i zdobywać środki do życia.

4) Dbaj o takie postępowanie względem bliźnich swoich, abyś im nie tylko nie przeszkadzał, ale owszem pomagał w ciężkiej walce o byt — słowem dbaj o swoją moralność o twój charakter, aby był niezłomny i nieśkazyony.

Im więcej ktoś zdrowszy, im więcej umysłowo rozwinięty, im szlachetniejszy ma charakter a prztem odpowiedni majątek, tem większe ma warunki do zyskania szacunku współobywateli, do zajęcia pierwszeństwa, do zyskania niezależności a więc aż nadto podstaw do posiadania nawet szczęścia tu na ziemi. Im więcej zaś takich jednostek posiada pewien naród, tem szczęśliwszym być musi, tem więcej musi mieć warunków do szacunku, do pierwszeństwa, do niezależności wśród narodów bez amunicji i bez arsenałów. Ztąd wniosek: że dbać o zdrowie, o majątek zwłaszcza ziemski, o wykształcenie gruntowne zwłaszcza fachowe, o wyrobienie charakteru na zasadzie „miłuj bliźniego, jak siebie samego“, to obowiązek każdego z nas, to najpierwsza cnota każdego prawego Polaka i prawej Polki, że im więcej ktoś Ojczyznę czynnie kocha, tem goręcej tych 4 cnót obywatelskich dobijając się będzie i szerzyć świadomość ich we wszystkich warstwach narodu, we wszystkich stanach bez wyjątku, jakoteż będzie szerzyć świadomość pracy, bez której cnót nie ma. —

Z owegoż prawa natury wynika, że naród musi składać się z różnych warstw społecznych, zupełnie jak organizm ludzki składa się z różnych narządów. Jak narządy te harmonijnie współdziałają a nie przeszkadzają sobie właśnie dla zdrowia i życia swego organizmu, tak wszystkie warstwy społeczne — a więc i jednostki — muszą harmonijnie współdziałać, nawzajem dbać o swój rozwój i pomyślność właśnie dla szczęścia, życia i niezależnego bytu narodu. A o współdziałaniu

taleniem mowy nie ma w narodzie, w którym choćby jednej warstwie społecznej, choćby jednej tylko z powyższych czterech cnot obywatelskich brakowało, jestto bowiem zupełnie tak samo, jakby zabrakło jedno kółko w zegarze, — zegar conajmniej źle godzinę wskazuje a wreszcie wskazywać przestanie.

Stan narodu polskiego obecny szczególnie w Galicyi — jest wprost zatrważającym, gdyż wszystkie warstwy społeczne nasze wykazują wielki brak cnot obywatelskich, stanowiących jedynie o bycie społeczeństw nowoczesnych. I tak: lud polski w milionowej masie jeszcze ani pisać ani czytać nie umie, nie ma świadomości swych praw ani poczucia swej narodowości, mieszka razem z zwierzętami, podkopuje zdrowie gorzalką, wyszukiwaczy przebiegłych ma w okolo; mieszczaństwo jest o bardzo miernym stopniu oświaty, zubożałe nierozsądnym życiem, bez wszelkiej organizacji, nie wydające wielkich kupców i przemysłowców, dające zastraszająco wypierać się obcym żywiom; inteligencja miejska jest słabą fizycznie, nerwową przez wpływy dziedziczne, niehigieniczne życie i zły system wychowania w szkołach — dlatego apatyczną, malej inicjatywy i wytrwałości, acz pełną dobrych chęci; szlachta i arystokracja — to czoło narodu — jest bez wielkiej myśli, bo zarówno zdenerwowana, apatyczna, żyjąca nad stan a co najgorzej, tworząca kastę, która z małymi chlubnymi wyjątkami nie chce słyszeć o reszcie narodu. I cóż tu się dziwić, że u nas jest wszystko w rozbiegu, że kastowość rozwielmożna się coraz dalej za przykładem z góry, że wszystko oderwane od siebie, że jedna klasa nie troszczy się wcale o drugą — cóż się dziwić, że polski zegar nie wskazuje godzin??! Mimo woli zapytuje człowiek, co by sądził prosty chłopieki rozum o głowie, któraby nie chciała myśleć, pamiętać, troszczyć się o swe ręce i nogi? Mimo woli pytamy, dlaczego wśród nas taka „lekkość“ panuje ciągle, dlaczego mizerny protekcyjny oportunizm znajduje u nas tak wygodny parawanik poza sztandarem narodowej pracy organizacyjnej? Czyż toby miało być mądrością naszą w setną rocznicę III. rozbioru Ojczyzny? Czyż toby miał być spadek po Naczelniku w sukmanie??! A praca narodowa taka wdzięczna a taka prosta! Ot choćby wziąć np. oświatę ludu, tego śpiącego Gohata polskiego, który się kiedyś przebudzi całkowicie, a biada żeby się przebudził, niewiedząc, że jest polskim! Albo odrodzenie fizyczne, szczególnie naszej inteligencji przez towarzysztwa gimnastyczne itd. itd. — Praca ta budzi się już wprawdzie, ale trzeba, żeby jej płomień objął serca wszystkich stanów w imię miłości Ojczyzny, trzeba aby poczucie samopomocy stało się świadomym od chaty do pałacu, trzeba zrozumieć, że jedność to najwyższa cyfra społeczna. Gdy to nastąpi, dorowna naród polski innym ucywilizowanym narodom i podniesie się i stanie się niezależnym przez pracę w imię pokoju, sprawiedliwości, wolności i miłości bliźniego — i będzie „posąg z jednej bryły a tak bartowny, że w gromach nie pęknie“ (Słowacki).

Zakład naukowo-wychowawczy w Łomnie.

Ostatniem dziełem niestrudzonego w pracy dla dobra ludzkości ś. p. arcybiskupa Zygmunta Szczęsnego Felńskiego jest założony przez niego zakład naukowo-wychowawczy w Łomnie o 21 kilometrów od Turki, a o 40 kilometrów od stacyi kolejowej w Ustrzykach Dolnych oddalony, a więc w najbliższym sąsiedztwie ziemi sanockiej.

Szersza publiczność nie miała dotąd jeszcze sposobności o tej instytucji się dowiedzieć, gdyż ś. p. arcybiskup już wysiłkiem ostatnich zdrowia krzątał się właśnie w ciuchoci koło zrealizowania przepięknej swej myśli, gdy śmierć przecięła pasmo jego męczeńskiego żywota, nie pozwalając mu poświęcić zakładu z kaplicą, aby go potem oddać w imię Boga do użytku ludzkości.

Przeznaczony na zakład budynek z kaplicą stoi dziś już wykonany, a poświęcenie tegoż naznaczony Zgromadzenie „Rodziny Maryi“, któremu za wolą bożą zarząd tej spuścizny przypadł, na dzień 19 b. m. Gdy więc wobec tego już w dniach najbliższych zakład ten wejść ma w życie, powinien kraj nasz dowiedzieć się o tej dla niego drogiej spuściznie, którą przekazał mu ś. p. arcybiskup w programie własnoręcznie napisanym:

„Jedną z najgwałtowniejszych potrzeb społecznych w Galicyi jest niezaprzeczenie zakład wychowawczy dla niezamożnych dziewcząt, nie będących w stanie płacić drogo za swe wykształcenie, a jednak potrzebujących odpowiedniej do stanu swego nauki. Seminarja nauczycielskie nietylko są przeprowadzone, ale kształcą wyłącznie w kierunku pedagogicznym, do czego trzeba mieć osobne powołanie. Panienci średniego stanu nie mogą iść wszystkie na nauczycielki i nie byłoby to wcale pożądanem. Większa ich część przeznaczona jest na żony rolników, przemysłowców, urzędników i oficyalistów, gdzie obok wiedzy naukowej niezbędna jest znajomość gospodarstwa i pracy domowej. Matka niezamożnej rodziny, co nie potrafi ani skroić ani uszyć sukienki dla dziecka, co nie zna się na kuchni i nie umie urządzić nabiału i warzywa, ciężarom raczej niż pomocą będzie dla męża, zmuszonego zdać się we wszystkim na płatne usługi. Koniecznie przeto należy łączyć w wychowaniu tej klasy wykształcenie gospodarskie z naukowem. Na to znowu, aby wychowanie takie było dostępne dla niezamożnych rodzin, musi ono być tanie; czego jedynie zakonnice, nie mające własnej rodziny i służącego ubóstwo, podjąć się mogą, a i tym brak pomieszczenia i funduszu na zbudowanie odpowiedniego budynku stają zwykle na przeszkodzie. Zgromadzenie Rodziny Maryi znajduje się pod tym względem w wyjątkowo korzystnym położeniu; nietylko bowiem obrało sobie za godło słowa Apostoła narodów: „a mając co jeść i czem się odziać, na tem poprzestaniemy“, ale znalazła też dobroczynięc w osobie Stanisława hr. Wisniewskiego, który zaofiarował na ten cel wspaniałe budynek z obszerną kaplicą i ogrodem, mogący pomieścić kilkadziesiąt wychowawek. Dzięki tej wspaniałomyślniej ofiarności, Siostry Rodziny Maryi znalazły się w możności urzędzenia w bieżącym jeszcze roku zakładu wychowawczego dla panienek średniego stanu z następującym programem:

- Zakład przyjmuje tylko panienki od 8 do 12 lat.
- W pierwszym roku otworzoną będzie tylko pierwsza klasa, w następnych zaś latach przybywać będzie co roku nowa wyższa klasa aż do ósmej.
- Zakład jest zamkniętym internatem, dochodzących uczennic wcale nie przyjmuje, kształcenie bowiem w zajęciach domowych na równi z nauką stawia.
- Program naukowy zastosowany będzie do wymagań Rady szkolnej krajowej dla szkół ośmioklasowych.
- Wszystkie — bez wyjątku — wychowanki obowiązane będą kształcić się w pracach domowych i gospodarskich, jak krój, szycie, haftowanie, gotowanie, pranie, urządzanie nabiału i wędlin, chów bydła i drobiu, uprawa warzywnych i owocowych ogrodów.
- Za całe utrzymanie z światłem i opraniem, oraz za naukę wchodzącą w program szkolny, wychowanki płacić będą 10 złr. miesięcznie.
- Za wykład francuskiego języka i muzykę, żądające tej nauki dopłacać będą po 3 złr. za każdy przedmiot.
- Czas wakacyjny spędzony u rodziców odrzaca się od zapłaty wychowanek. Święta zaś nawet dłuższe wliczają się do roku szkolnego, chociażby spędzane były nie w zakładzie —
- Panienci przyjmowane będą tylko wyznania katolickiego, a naukę religii pobierać mają wedle własnego obrządku.
- Język wykładowy będzie polski, ale nauka niemieckiego i ruskiego będzie dla wszystkich obowiązującą.

1) Każda wychowanka winna przywieźć z sobą do zakładu małą wyprawkę w odcieniu, białizinie i stołowem nakryciu, którą, opuszczając zakład, może zabrać napowrót.

m) Osoby, pragnące umieścić w zakładzie swe córki lub wychowanki, winny się zgłaszać do głównej przełożonej z gromadzenia Rodziny Maryi, przewielebnej matki Zofii Kończanki w Lwowie, ulica Słodowa 16.

Oto główne postanowienia statutu. Zachęcać rodziców, aby w interesie swych córek korzystali z tego zakładu — rzecz, zdaje się zbyt zbyteczną. Dodać tylko jeszcze winniśmy, iż o piękniejszej i zdrowszej miejscowości niż ta, którą obrał dla swego dzieła ks. arcybiskup, trudno nawet pomyśleć, więc nie siląc się na inne słowa, ograniczamy się na zachęcie do zwiedzenia zakładu, a w nagrodę za to wyniesienie każdy taki zachwyt, jaki był udziałem twórcy tej instytucji, gdy po brzegach okalającego go Dniestru się przechadzał i dalsze plany swej pracy układał.

W tym zakładzie w Łomnie u przełożonej matki Władysławy Wasilewskiej mogą interresowani zasięgać także potrzebnych wyjaśnień co do warunków przyjęcia wychowanek do wyższej klasy już obecnie

Jest już piękne dzieło, ale brak mu za to opiekuna. Owóż na kraj nasz odbierający taką spuściznę, spada znowu doniosły obowiązek zastąpić temu zakładowi zgłębionego protektora swą opieką. Pamięć o tym zakładzie uczymy najwymowniej tak drogą nam pamięć ś. p. ks. arcybiskupa, do dnia pomnik najmilszy, bo przezeń samego obmyślony. To też idąc za przykładem wydziału arcybiskupstwa Najświętszej Maryi w Lwowie, który zamiast wieńca na trumnę ś. p. arcybiskupa, złożył ofiarę na rzecz Zakładu wychowawczego w Łomnie — naśladować powinniśmy go, jak to już uczyniła reprezentacja m. Lwowa szczerdym datkiem 100 złr.

Pamiętajmy o Zakładzie wychowawczym w Łomnie, bo to rodzaj pomnika dla ś. p. ks. arcybiskupa Felńskiego!

KOESPONDENCYE.

Lisko, 25. października 1895.

Od lat 11. obserwuję, iż mieszkańcy sąsiadujących z Liskiem gmin wiejskich Posady Liskiej, Woli postolowej i Postolowa trudnią się bednarstwem i wyrobem narzędzi i przyborów gospodarczych i domowych. Na każdy prawie tygodniowy targ, a zwłaszcza w porze zimowej i wczesną wiosną, kiedy ubodzy mieszkańcy tych wiosek wolniejsi są od zajęć gospodarczych, — wynoszą na targ do Liska swe wyroby domowe. Jakkolwiek są to domorośli rękodzielnicy, — nie można wyrobom ich odmówić czystości i praktyczności, zwłaszcza wyrobów bednarskich znajdujących chętnych nabywców. Gdyby losem mieszkańców tych wiosek zechciał się ktoś szczerze zaopiekować, gdyby ktoś postarał się dla nich o praktyczne narzędzia do wyrobu, lub wskazał źródło i sposób ich nabycia, gdyby wreszcie ktoś postarał się o nabycie dla tych gmin wzorowego warsztatu bednarskiego o fachowego kierownika bodaj na lat kilka — podniosłoby się znacznie dobrobyt w tych gminach a przemysł domowy, o którym się tak wiele bezowocnie prawi i pisze, znalazłoby liczących zwolenników i naśladowców. Pod względem przemysłu z jednej strony a pod względem braku opieki z drugiej strony jest nasz powiat najsłabszy. Myślę tu tylko o przemysle domowym, pomijając kilka tartaków i liczne kopalnie będące w większej części w rękę obcokrajowców — które eksploatują bogactwo krajowe przynosząc dochód ich właścicielom i dzierżawcom. Myślę o zaopiekowaniu się ludem wiejskim.

Opiece szlachetnych obywateli, opiece Wydziału powiatowego — przyst. by myśl podaną zamienić w czyn i jeżeli już nie o kreowanie szkoły, to przynajmniej o sprawadzenie wzorowego warsztatu bednarskiego i fachowego kierownika na czas zimowy się postarać. Inne powiaty mają szkoły fachowe, spe-

cyalne zakłady naukowe i wychowawcze, a u nas mnożą się karcezy. Urząd gminny Starostomiasa przy pomocy tamtejszego Wydziału powiatowego wysłał rokrocznie kilku uczniów do fachowych szkół przemysłowych. Dopiero lat kilka upływa od czasu powzięcia tej szlachetnej myśli, a błęnie skutki takowej niemal na każdym kroku się spotyka. Nowo zbudowany kościół w Staremieście otrzymał w darze dwa przepyszne konfesjonały roboty koszykarskiej od tamtejszych stypendystów. U nas wyrzucą się grosze na prenumeraty „Niedzieli“ i „Krakusa“, których nikt nie czyta, na inżynierów, którzy może wszystkimi byli, tylko nie inżynierami, etc. A wreszcie dla poparcia dobrych (nie osobistych) celów winne się znaleźć pieniądze.

O wyrabianych siła, rzeczota (przetaki) i kusze — później napiszę.
Zeus

Z RADY MIEJSKIEJ.

Dnia 24 bm. odbyło się zwyczajne posiedzenie Rady gminnej w obecności 21 radnych pod przewodnictwem burmistrza p. Cyryla Ładyżyńskiego.

W sprawie wynajęcia sali na pomieszczenie paralelek kl. 2-giej (liczącej 110 uczennic) szkoły 6-kl. żeńskiej oraz opał i obsługi teje referował wice-burmistrz p. A. Witoszyński z wnioskiem, aby na odnośną odezwę Rady szk. miejsc. wmsła gmina prośbę o zaprowadzenie 2-razowej nauki dziennej i o podział klasy celem uniknięcia potrzeby najmowania osobnej sali. Radny p. Dr. Gawel postawił natomiast wniosek, aby czyniąc zażądanie koniecznej potrzeby w myśl żądania Rady szk. miejsc. wynająć stosowny lokal a nadto zaproponować zaprowadzenie tylko 1-razowej nauki, jak to ma miejsce w gimnazjum. Po wyjaśnieniach p. L. Biegi, że podział klasy na 2 oddziały, z których jeden odbywałby naukę przed południem a drugi po południu, jest niemożliwy — a nadto że osobna nauczycielka już została mianowaną — oraz po poparcu wniosku Dra Gawła przez Dra Ślączkę uchwalono utworzyć paralelkę w osobnym wynajmując się mającemu lokalowi. (Magistrat pertraktuje już w tej sprawie z p. Hochdorffem, właścicielem narożnej kamienicy w rynku od strony ulicy cerkiewnej — a więc w bardzo bliskim sąsiedztwie szkoły żeńskiej.) Uchwalono także i drugą połowę wniosku Dra Gawła na czynienie staru w Radzie szk. celem zaprowadzenia w szkole żeńskiej jednorazowej nauki.

Z kolei przedstawił p. Witoszyński wniosek magistratu w sprawie zabezpieczenia robót budowlanych przy budynkach miejskich, aby z uwagi na to, że J. Majer i T. Schildkraut których oferta już poprzednio na 3 lata zatwierdzoną została, obecnie nie chcą przyjąć przedsiębiorstwa tylko na 1 rok, — cofnąć poprzednią uchwałę i rozpiąć nową licytację. Dr. Ślącza postawił wniosek na potwierdzenie oferty przedsiębiorców na 3 lata z opustem 27 1/2% od cen kosztorysowych. Po poparcu wniosku magistratu przez p. Dra Gawła, uchwalono go większością głosów, wakat czego licytacja będzie rozpisana ponownie.

Po wydaleniu się radnych izraelitów przyszedł na porządek dzienny projekt otwarcia nowego cmentarza i oznaczenia opłat za groby. Referował inżynier miejski p. Beksiński. Po przedłożeniu projektu zauważył radny p. Ślączkiewicz, że ceny projektowane są za wysokie i żądał obniżenia opłaty za grób zwyczajny wieczysty z 10 zlr. na 5 zlr. Także p. Dr. Ślącza podniósł zbytnią wysokość opłat i neodpowiedni stosunek cen za groby wieczyste i za groby czasowe i zaproponował zmniejszenie opłat za groby wieczyste murowane o 25%. Wreszcie uchwalono następujące opłaty i regulamin:

- 1) miejsce na grób wieczysty murowany wynoszące 6.7 m² zlr. 30
- 2) miejsce na taki sam grób o przestrzeni podwójnej t. j. 13.4² zlr. 60—
- 3) połowa tego miejsca na grób murowany dla dzieci niżej lat 10ciu zlr. 15—

- 4) miejsce na grób wieczysty zwykły wynoszące 4 m² zlr. 8—
- 5) połowa tego miejsca na grób wieczysty zwykły dla dzieci niżej lat 10-ciu zlr. 4—
- 6) miejsce na grób wieczysty zwykły wychodzący z kolejnego porządku. zlr. 15—
- 7) połowa tego miejsca za taki sam grób dla dzieci zlr. 8—
8. miejsce za grób czasowy o przestrzeni 1.90 m² zlr. 1—
- 9) miejsce na grób czasowy dla zmarłych w szpitalu powszechnym zlr. —50
- 10) groby czasowe dla biednych są za darmo. —

11) za otwarcie grobu familijnego zlr. 5—
12) dla zmarłych zamieszkałych w gminach sąsiednich (a więc rozstrzyga zamieszkanie — a nie przynależność) ceny są o 50%₁₀ wyższe — z wyjątkiem dla zmarłych w szpitalu powszechnym.

13) stawianie krzyża lub nagrobku na grobach nie podlega osobnej opłacie.

14) groby wieczyste zwykłe mogą być wymurowane bez osobnej opłaty.

15) przy powtórnym grzebaniu w grobach czasowych mają być rodziny uwiadomione o mającym nastąpić usunięciu nagrobków, które jednak na życzenie mogą być pozostawione i nadal, jeżeli zostanie uiszczona za nie opłata dodatkowa; jak za groby wieczyste zwykłe.

16) wybór dowolny miejsc jest dozwolony ale tylko w pojedynczych dzielnicach przeznaczonych w danym okresie do grzebania — i to tylko na groby wieczyste; zaś groby zwyczajne i dla ubogich muszą kolejno jeden obok drugiego po sobie następować.

17) drzew wysokopiennych na grobach lub obok tychże sadić nie wolno.

Uchwalono dalej przyjąć ogrodnika miejskiego za wynagrodzeniem 200 zlr. rocznie i powierzyć mu zarazem funkcje grobarza na cmentarzu.

Taksy za te funkcje uchwalono jak następuje:

	w porze letniej od 1/4 — 29/11.	w porze zimowej od 1/12 — 31/1.
1) od grobu czas. i wiecz. zwykły 1 zlr. — ct.	50	2
2) " " " " murow. 1 " — "	50	2
3) " " " " familijna. 3 " — "	50	4
4) " " " " zwykła. 1 " — "	50	4
5) od grób czasowego i wiecz. murow. dla dzieci niżej lat 10. 1 " — "	20	1
6) za odarłonię. grobu czasow. 1 " — "	50	50
7) " " " " wieczyst. 1 " — "	50	50
8) " " " " dla dzieci. 1 " — "	50	50

Czas grzebania w stosunku do przeciętnej śmiertelności w mieście i ilości grobów przyjmuje projekt na 50 lat, zaś powtórne grzebania w grobach zwyczajnych na 35 lat. Odpowiednio do tego rozłożono amortyzację wyłożonego na zakupno gruntu i urządzenie cmentarza kapitału 6.500 zlr w ten sposób, że z prelimitowanego dochodu 875 zlr rocznie ma być użytych 48% na amortyzację, 16% na fundusz w celu urządzenia nowego cmentarza po latach 50, a 36% na utrzymanie i administrację.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum polsk. w Cleszynie.

Uroczyste nabożeństwo białgalne w 100-letnią rocznicę 3-go rozbioru naszej ojczyzny odprawione d. 24. bm. w kościele OO. Franciszkanów wypadło nadzwyczaj wspaniale. Muru świątyni zaledwie pomieścić zdołały wiernych, którzy w uroczystym nastroju ducha łączyli swe modły z błaganiami kapłana szląc przed tron Pana zastępów gorące modły o odwrócenie kary Niebios za winy przodków na Ojczyźnie ciążące. Przedstawiciele wszystkich warstw z wyjątkiem okolicznego obywatelstwa, łączyli się u ołtarza jednym uczuciem, jedną modlitwą przejęci. Depntacye wszystkich miejscowych towarzystw, reprezentacya gminy, zastęp liczny robotników miejscowej fabryki maszyn, młodzież szkół gimnazjalnych i ludowych, oraz znaczna ilość inteligencji wzięły udział w uroczystym ob-

chodzie bolesnej rocznicy, czerpiąc otuchę w lepszą dolę ze słów wyrzeczonych z ambony, nawołujących do zachowania wiary przodków i do ufności w Boga. Śpiewy solowe i chóralne amatorskie przyczyniły się do uroczystego nastroju, jakim obecni wierni przejęci po odświeżeniu w skupieniu ducha podniosłej pieśni „Boże ojczy!“ muru świątyni opuścili. — Zebrana podczas nabożeństwa składka w kwocie 42 zlr. 48 ct. po opędzeniu kosztów urządzenia nabożeństwa 18 zlr. 22 ct. tj. kwota 24 zlr. 26 ct. odesłaną została do Towarzystwa szkoły ludowej w Krakowie z przeznaczeniem na budowę szkoły polskiej w Białej. — Żołobne flagi wywieszone z budynków publicznych i pozamykane podczas nabożeństwa sklepy chrześcijańskie i izraelskie nadawały miastu cechę do chwili przystosowaną.

Celem uczczenia 100-letniej rocznicy 3-go rozbioru Polski zebrali się tużtejsza młodzież gimnazjalna dnia 23. bm. o godz. pół do szóstej w liczbie przeszło stu na błoniach pod zamkiem, skąd w milczeniu i poważnym nastroju przeszła przez miasto, udając się na górę zwaną „aptekarską“. Tutaj przy świetle pochodni odpiewała kilka odpowiednich pieśni, między innymi „Boże coś Polskę“ i kłęcząco „Boże Ojczy“, poczem przemówił krótko jeden z uczniów przywołując na myśl bolesne wypadki i wzywając do pracy i wytrwałości. O godz. pół do 8-mej rozeszła się młodzież pojedynczo do domów, a tych kilka chwil spędzonych w gronie koleżeń w tak wznośnej myśli nie przeszło zapomnie bez głębszego wrażenia w młodych umysłach.

Nekrologia. Marya Praszalowiec, stryjeczna siostra tnt. śc. proboszcza ks. Ludwika Praszalowicza, urodzona w Nowym Sączu w r. 1812, zmarła w Lisku dnia 23 bm.

Ze światła tonów. Dnia 20. bm. odbył się wokalnomykalny wieczorek, urządzony staraniem „Kółka dramatyczno-muzycznego“, który zdołał zadowolić nawet najwybredniejszych słuchaczy. Aż miło było patrzeć, jak szczerzy uczniowie byli wykonawcy zapalem do muzyki, tej przedsiwnej estoki, grającej na duszy, jak powiew zefiru na arfie Eoln; dzięki im! — to krzapi i pociesza, gdyż zapal dla muzyki, to uszanie ducha.

Chóry: miganany w 19 osób (5 pań, 14 panów) i męski brzmienie czyste, poprawnie i dźwięcznie; widać w nich było nietłagą, a staranną pracę dyrygenta p. Dra Ładyżyńskiego.

Pianistka panna Starnuszkiewiczówna okazała rozwiniętą technikę, wielką inteligencję i znaczną muzykalność przy wykonaniu takiego utworu jak „Przeźniczka“ Wagnera — Liasta, w której technika musi iść w parze z myślą i niezuciem, forma z treścią.

Wielkie powodzenie miała panna Woroniecka, która odpiewała Denzy „Do mnie pójdz“, a na usłnie próby publiczności piosenkę Wszechzycielskiego. Ładny jej głos sopranowy, o pysznej środziny, przy niezwykłej muzykalności roknje piękne nadzieje, wymaga jednak jeszcze racjonalnego kształcenia i nie przecięzania go. Największą ciekawość budziły chóry, a możemy stwierdzić zgodnie z powszechną opinią, że dawno już nie produkowali śpiewacy sanoccy tak szczęśliwie wybranych i tak pięknie wykonanych utworów choralnych, pomimo, że dwaj cenieni śpiewacy z okolicy, z przyczyn od nich niezawisłych, nie mogli w wieczorku wzięć udziału. Może to powodzenie da impuls do stałego zbierania się na próby choćby raz w tygodniu i przygotowania produkcji choralnych, cieszących się — jak to s doświadczenia wiemy — na estradach koncertowych największym powodzeniem obok śpiewów solowych. Utworów choralnych było dziewięć: z wieku i urzędu należy się pierwszeństwo Mndelshonowiakom pięciom na chór mieszany: „Pożegnanie lasu“ i „Pieśń poranna“, odznaczającym się mistrzowską formą i szlachetną melodią. Nastąpiły chóry męskie: „Łza“ Witta, w której solo barytonowe miłym głosem odpiewał p. Steciw, „Serenada zimowa“ Saint-Saënsa, „Pieśń wiosenna“ Moniuszki w transkrypcji Galla na solo sopranowe (pna Woroniecka) z towarzyszeniem chóru męskiego, — „Hanka“ Żeleńskiego, o motywie ukraińskim, zadziwiająca bogatą modulacją i „Krylic“ Ka. Matinka utwor płynący łagodnie, swobodnie i naturalnie, a urozmaicony rytmiką, właściwą muzyce ruskiej. Produkcye choralne zakończył utwor ks. Niżankowskiego pt. „Hulaly“, rzecz niezmiernie melodyjna, w pierwszej części porywająca nadmierzem prawie siły i wesołości, a nastawiająca umięnie w dalsszą

części motywami dankowymi. Utwór ten oddany poprawnie a z precyzją i uczuciem zyskał ciepłe obłaski i musiał być powtórzony.

Meloman.

(Z estrady zabrzmiały końcowe słowa owej pięknej ruskiej „hulali nie biali“ — znaleźli się jednak Polacy — co prawda nieliczni — którzy niepomni na szereg bolesnych rozczuła: bitwy Maciejowskiej 10 października. Śmierci Kościuszki 15 paźdź. i podpisania traktatu ostatniego rozbioru Ojczyzny naszej 24 paźdź, uważali za ohydliwą niedoświadczoną uroczystość ten okres za ohydliwą i tańcem. Dostatecznym wyrazem opinii publicznej o d. ową zabawy było jej 2-godzinne sztucznie przedłużanie i prawie pustka sala Red.)

Sanok mituje się w budkach to rzecz historyczna. I teraz buduje sobie budynek w narożniku największego placu św. Jana. Jakkolwiek ma to być rzecz druga i ozdoba, bo coś jakoby w stylu muryjskim, to jednak przypatrzywszy się tej „nowej budowli“ w jej otoczeniu, każdy przyzna, że znalazła się ona tu nie w swoim miejscu i że w obec głównego przeznaczenia placu św. Jana należy ją uważać za prowizoryczną. Nie wątpimy, że i Magistrat i Rada miejska tak pojmowały sprawę, wydając zezwolenie na wystawienie tej wielkości i wysokości budki z materiału palnego w óródmieściu, a nie krytej blachą, przy wąskiej ulicy zamkowej a przy placu św. Jana, który jest zbyt skromnych rozmiarów. Można powiedzieć że budka ta stoi pod okapem kamiennej p. Romana i Gutwinta.

Wynalazcy Polacy. Przed kilku dniami zaledwie dowiedzieliśmy się, że p. Mieczysław Bukowiec z Sanohra wyprostował dwójce kolarzom swojego pomysłu „błyskawicznym rowerem“, na który uzyskał patent. Nowy wynalazek wznymany jest z tego powodu, że można go w ruch wprawić rękami i nogami, że więc, raz ręce drugi raz nogi naprzemiennie opoczywać mogą, co niemałą na terenie górzystym odgrywa rolę.

Dziś za pośrednictwem berlińskiego Przewodnika zdrowia dochodzi nas ta miła wiadomość, że na nieustającej wystawie nowych higienicznych wynalazków w Berlinie w gmachu starego parlamentu (ul. Lipska 4) powszechną uwagę zwracają na siebie patentowane wynalazki ródka naszego, inżyniera p. St. Kosińskiego (Charlottenburg, Kaiser Friedrich-Strasse 55.), a mianowicie znakomite przyrządy do osuszania, odwieiania i odkamienia pomieszczeń Przewodnik zdrowia dodaje od siebie przy tej sposobności takie uwagi: „Czyste powietrze jest najpierwszym warunkiem wyzdrowienia, a zatem powinien np. zgrabić zabudowany wentylator pokojowy znajdując się w każdym pokoju, w którym chory przebywa a szczególnie tam, gdzie nieprzychylnie jest jeszcze w dzień i w nocie okien mieć otwartych.“ Wyni-

kaloby z tego, że w Sanoku przydałby się taki wentylator w każdym domu, ale w sili operacyjnej i w salach chorych zakaźnych tutejszego szpitala powszechnego bezwarunkowo znajdować się powinien, gdyż szpital sanocki wentylacji nie posiada a o ktaż ze względu na zmienny nasz klimat nie zawsze otwierane być mogą.

Przykro patrzeć. Jak liczna publiczność a szczególnie młodzież gimnazjalna w dniu słonecznym, których teraz coraz więcej, bredziąc rusz w błocie na placu Panny Maryi, omijając musowianę przy nowo powstałej kamienicy p. Reissa. Spodziewamy się, że św. Magistrat poleci ułożyć tam prowizoryczny ale wygodny i bezpieczny chodnik jak najrychlej, zwłaszcza że robota dalsza przy kamienicy jak się zdaje: miejsca już mieć niebędzie w r. b., aby nie ustraszła młodzieży szczególnie na niebezpieczeństwo i choroby.

Przy zbliżającym się dniu zadusznym odnosimy się z prośbą do wszystkich obywateli naszego miasta, ażeby zamiast kosztownego oświetlenia grobów jakoteż urządzania efektownych transparentów na mogiłach „swoich Najdroższych“ raczyli składać datki na ubogich starców i uludzień szkolną, która przed zbliżającą się a prawdopodobnie ostrą zimą drży z trwogi na wspomnienie o sposobie wystarania się o cieplejsze ubranie, na które jednakże brak jest wszelkich funduszy. Będziemy tedy miłośnikami, bądźmy nimi już przez samą myśl na prawdę niczem nie zbija, że żywot nasz tem przykrejszy a walka o byt tem straszniejszą się staje, im bardziej zmniejsza się wśród nas liczba serc miłosiernych i litosliwych i na niedole bliźnich czujących. Nie wątpimy o toż, że Szanowne Zarządy instytucji i towarzystw humanitarnych naszego miasta zechcą się niezwłocznie zająć zbieraniem składek a nam zaś nadać listy z nazwiskami łaskawych obdarowców.

W dniu otwarcia gimnazjum polskiego w Cieszyńcu wysłano z Liska następujące telegrafy i listy gratulacyjne:

1) Rada miejska: „Pokłon i pozdrowienie szcze Wam Rada miejska Sława i cześć dzielnym i wytrwałym bojownikom kresowym.“

(Równocześnie wysłano przekazem kwotę 10 zł. a. w. złożoną przez członków Rady i urzędników miejskich na zakupno książek dla dwóch uczniów.)

2) Stowarzyszenie zjednoczone rękodzielników i przemysłowców okręgu sądowego liskiego w Lisku: „Sprawa polska zwyciężyła. — Polska wiecznie będzie żyła!“

3) Straż ochotnicza pożarna: „Polski Cieszyńcu zasłynie. — Niemiecki Teschen zginie!“

Nadto wysłano gratulacyjne telegrafy: Wydział Rady powiatowej i Czytelnia miejska.

Miasto Lisko rozpoczyna z wiośnią 1896 r. budowę 1-piętrowego gmachu przy placu 8. Maja w celu pomieszczenia 6-klasowej szkoły żeńskiej.

Czy tak gdzieindziej? Włościanin z wsi przydzielonych do liskiego okręgu pocztowego, chcący podjąć pomyślność w tamtejszym Urzędzie — przedkładając recepty zaopatrzonej podpisem własnym, podpisem naczelnika gminy i pieczęcią gminną, Urzędowi pocztowemu to nie wystarczy i żąda, by nadto podpisał się na receptach burmistrz liski. Czy podpis burmistrza ma być poręczą identyfikacyjną osoby? Wątpliwie należy, gdyż burmistrz nie może osobiście znać wszystkich okolicznych włościan. Gdzież teraz powaga i znaczenie wiejskiego naczelnika gminy? Funkcjonariusze Urzędu pocztowego w Lisku widocznie sądzą że: 1) burmistrz jest wszytkowiedzącym 2) że naczelnik gminy wiejskiej nie jest wiarygodny, 3) że pieczęć gminy jest w przechowaniu u każdego przychodzącego z receptami, a nie u naczelnika gminy, 4) że burmistrz nie ma nic innego do czytania, tylko recepty podpisywać. Były wypadki, jak włościanin przyhyważy z formalnie podpisanym receptami do Liska — odesłany do burmistrza gdy takowego nie zastał, odesłodził z przekleństwem do domu W najbliższych dniach wysyłają włościanie zbiorową petycję o kreowanie w Lisku emerytalnego urzędu pocztowego, albo o przydzielenie ich do innych okolicznych urzędów pocztowych — Czego za wiele, tego i... chłop nie lubi

Trucizna w koniaku. W specjalnym tygodniku francuskim p. t. *Bulletin de l'Academie de medecine* dowiódł dr. Girard, że przy fabrykacji koniaku używany jest tak zwany *banquet de cognac*, który jest wytworem sztucznym, otrzymany przez działanie kwasu siarkowego na olej rącznikowy i kokosowy. „Bukiet“ ten jest silną trucizną, która zastrzyknięta pod skórę dużej psa w ilości 0,01 do 0,02 grama, zabija go w niespełna 15 minut. Tymczasem taką truciznę dodają do niższego, że oczyszczonego gatunku alkoholu, aby otrzymać koniak „stary“ Przy badaniu znów rumu, sprzedawanego jako prawdziwy junajski, Pouchet znalazł w nim alkohol metylowy, *aceton aldihyd* i t. p. trucizny.

O eksporcie drobiu i koni z Galicji do Berlina można mieć wyobrażenie — pisać *Przegląd Rolniczy* — jeżeli się widzi długie pospieszne pociągi towarowe, które dwa razy w tygodniu nadchodzą na dworzec wzdłuż w Berlinie. Tymi dniami nadeszedł podobny pociąg, składający się z dwudziestu wagonów kurcząt, gęsi i kurczek, prócz tego przybyło kilkanaście wagonów koni. Zaraz na dworcu większa część towaru zostaje sprzedana. Hurtownicy kupują całym wagonami, a od tych znów kupują drobiu przekupnie. Co się zaraz nie sprzedaje, oddają oprócz koni do głównej hali targowej, gdzie towar przez komisarzy miastowych zostaje spieniężany.

Księgarnia KAROLA POLLAKA w Sanoku

przyjmuje prenumeratę na wszystkie, gdziekolwiekbydy wychodzące czasopisma w języku polskim, francuskim i niemieckim, w szczególności zaś poleca następujące:

Bluszczy, ed. I.	kwartalnie	zr. 3.25
Tygodnik Ilustrowany	„	„ 3.75
„ mód i powieści	„	„ 2.30
Wędrowiec	„	„ 2.25
Świat	„	„ 3.—
Bibliada literacka z dodat.	„	„ 2.10
Echo muzyczne	„	„ 3.50
Nowe mody	„	„ 1.50
Tygodnik romansów i pow.	„	„ 1.40

Ceny rozumieją się w miejscu z dostawą do domu, zaś z przesyłką pocztową wyższe są o rzeczywisty koszt przesyłki.

Uniwersalny środek do czyszczenia płam

neuważający kładą plamę ze smutku gruntownie i szybko, bez pozostawienia śladu, stał się konieczną potrzebą. Taki znakomity środek wynalazł niedawno pewien Anglik. Jestto Rosego uniwersalne mydło do czyszczenia plam z różą (róża jako znak ochronny w czerwono opakowanych podłużnych czworogrannych kawałkach), które wystarcza na długą czas i kosztuje tylko 20 ct. Do nabycia we wszystkich znanych handlach i składach aptecznych. (7-10)

NOWOŚCI

następujące otrzymała Księgarnia Karola Pollaka w Sanoku:
Tarnowski St. Nasze dzieje w ostatnich stu latach (1794—1894). Wyd. 2 popr. i uzupełnione z 90. rycinami w t-kcie Kart. zlr 1.70
Kowerska Z. Znane dzieje. Powieść — Ploteczka, — Nianka, — Piotr i Paweł zlr 1.68
Gawalewicz M. Bluszczy. — Historyczna małżeńka zlr 1.60

Wszystkim Polkom polecamy

„PRZEDŚWIT“

jedynе czasopismo dla kobiet w Galicji, w Księstwie Poznańskim i w Prusiech polskich.

Treść bogata i doborowa.

Wychodzi 2 razy na miesiąc z tygodnikiem dla dzieci i młodzieży p. n.

„SZKOŁKA DOMOWA“

(ilustrowana). Zamieszcza prócz treści powieściowej także piękne poezje, artykuły pedagogiczne, literackie i naukowe z zakresu higieny, przyrodzownictwa i psychologii, nańto wiele artykułów praktycznych. — Prenumerata roczna wynosi 3 60 złr. półroczna 1 80 ct. — Płatna może być kwartalnie. — Rocznik z 1894 można nabyć w redakcyi po cenie 3 złr. Adres redakcyi i administracyi: Lwów, ul. Skarbowska 1. 27. piętro II.